

Wielka czystka

W Rumunii trwa wojna z korupcją. Do więzienia trafiło już kilka tysięcy prominentnych polityków, sędziów, prokuratorów. Na celowniku jest niemal połowa klasy rządzącej.

TATIANA KOLESNYCZENKO

► Rumunia wciąż uchodzi za drugi najbardziej skorpumpowany kraj w Europie

Jeszcze do niedawna Elena Udrea, była minister turystyki, uchodziła za jednego z najbardziej wpływowych polityków Rumunii. W ostatnich wyborach prezydenckich polityczka, znana ze swojej słabości do późnych sesji zdjęciowych i skandalicznie drogich sukienek, zajęła czwarte miejsce. Kilka tygodni temu znowu trafiła na pierwsze strony gazet. Tłum fotoreporterów czekał na moment, w którym platynowa blondynka



skuta w kajdanki przekroczy próg DNA, czyli rumuńskiego Krajowego Biura Antykorupcyjnego. – Możecie mnie zakuć w kajdanki, ale prawdy zakuć się nie uda – rzuciła do dziennikarzy. Prawda, niestety dla Udrei, jest taka, że raczej nieprędko zajrzy do swojej garderoby. Znalazła się wśród dziewięciorga byłych ministrów i kilkudziesięciu najbardziej wpływowych w państwie osób zamieszanych w tzw. aferę Microsoft – gigantyczny przekręt, który zatrząsnął rumuńską sceną polityczną.

Na niekorzyść Udrei przemawia też fakt, że 90 proc. spraw, które prowadzi DNA, kończy się wyrokami skazującymi. W ostatnich latach ta instytucja, kierowana przez 41-letnią prokurator Laurę Kövesi rozpoczęła szeroko zakrojoną walkę z korupcją na najwyższych szczeblach. W latach 2013-14 zarzuty postawiono 2138 osobom. Wśród nich znalazło się 58 burmistrzów, 13 ministrów i posłów, były premier oraz dziesiątki sędziów, prokuratorów, policjantów, bankierów i prawników. Tylko w ubiegłym roku skonfiskowano majątki o łącznej wartości 150 mln euro. Nic więc dziwnego, że DNA stała się najbardziej znienawidzoną przez establishment i jednocześnie najbardziej wiarygodną dla zwykłych Rumunów instytucją. – Badania przeprowadzone na początku lutego pokazują, że aż 88 proc. osób uważa, że DNA realnie i skutecznie angażuje się w walkę z korupcją – mówi Anita Sobjak, analityczka z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

W Rumunii taki poziom zaufania do państwowej instytucji to ewenement. Kraj zajmuje drugie, po Bułgarii, miejsce w Europie pod względem poziomu skrupowania. Ponad 40 proc. Rumunów jest zagrożonych ubóstwem. W działalności DNA obywatele dostrzegają realną szansę na oczyszczenie klasy politycznej, co z kolei pomogłoby wyciągnąć kraj z niekończącego się kryzysu. Ale nie wszystkim w Rumunii to się podoba.

RZĄD DO WIĘZIENIA

Laura Kövesi zawsze cieszyła się popularnością. Za czasów studenckich uchodziła za gwiazdę koszykówki w uczelnianej drużynie. Mając zaledwie 33 lata, została pierwszą kobietą na stanowisku prokuratora generalnego Rumunii. Odkąd jednak w ubiegłym roku mianowano ją szefową DNA jej nazwisko jest coraz częściej wymieniane z dodatkiem: „najbardziej znienawidzona kobieta” w Rumunii. Nic dziwnego, zważywszy że w gabinecie Kövesi oprócz licznych ikon i krzyży znajdują się teczki na połowę klasy politycznej. Dotąd, jeśli odliczyć niedziele i święta, DNA zatrzymywało średnio cztery osoby dziennie.

– Teraz prowadzimy 5 tys. spraw, podzielonych między 86 prokuratorów. Mamy również do dyspozycji 190 agentów, którzy dokonują zatrzymań – mówiła ostatnio Kövesi w wywiadzie dla „New York Times”.

W ciągu dwóch lat zarzuty usłyszało ponad 2 tys. osób. W tym 13 ministrów, 58 burmistrzów, dziesiątki sędziów i prokuratorów

Nie oszczędza się ani polityków, ani nawet sędziów czy prokuratorów. Ostatnio sędzia Mircea Moldovan został skazany na 22 lata więzienia za przyjmowanie łapówek w zamian za korzystne wyroki w sprawach rumuńskiego oligarchy. – To niesamowite. Ci, którzy do niedawna uchodzili za nietykalnych, dziś trafiają za kratki – mówi Sorin Ioniță, politolog z Forum Ekspertów, analitycznej organizacji w Bukareszcie.

Największym jednak sukcesem DNA, który jednocześnie przejął zgrozą całą klasę polityczną, jest afera Microsoft. Chodzi o to, że w 2003 r. rząd z pominięciem procedury przetargowej wytypował jednego pośrednika na dostarczanie oprogramowania Microsoft i innych usług IT wszystkim instytucjom państwowym. Wybrana firma zawyżała ceny nawet o 50 proc. w porównaniu do rynkowych. W ten sposób do kieszeni rządzących mogło trafić od kilkudziesięciu do nawet stu milionów dolarów. W związku z tą aferą były premier Adrian Năstase w styczniu zeszłego roku został skazany na cztery lata więzienia (po sześciu miesiącach wypuszczono go na wolność za dobre sprawowanie). Ale sprawa wciąż się rozwija, a na jaw wychodzą kolejne wątki korupcyjne. Od kilku dni w rumuńskich mediach bez przerwy się mówi o tym, że Dorin Căcoș, zatrzymany kilka miesięcy temu oligarcha i były mąż Eleny Udrei, obciążył w zeznaniach Vasilea Blaga, szefa Partii Demokratyczno-Liberalnej. Căcoș miał powiedzieć, że osobiście wręczył politykowi torbę na zakupy z 3 mln euro w środku. Blaga zaś zajmował się podobno rozdzielaniem kasy wśród rządzących. Część tych pieniędzy miała pójść na finansowanie kampanii wyborczej.

STALINISTKA JAK HITLER

Polityczny grunt pod stopami Băsescu trzęsie się już od kilku lat. W ubiegłym roku za oszustwa został aresztowany jego brat, teraz do więzienia trafiają kolejni



ZDJĘCIA: DANIEL MIHAILESCU/FP/EAST NEWS

Kövesi: Trudno wyjaśnić dlaczego, mimo dużej niechęci do korupcji, ludzie wciąż głosują na polityków, którzy się tej korupcji dopuszczali

ludzie z jego najbliższego otoczenia. Jak na ironię właśnie Traian Băsescu był swego czasu jednym z głównych obrońców DNA.

Pierwsza wersja biura antykorupcyjnego pojawiła się już w 2003 r. Był to jeden z najważniejszych punktów w programie wstąpienia Rumunii do UE. Tyle że ówczesne biuro zamiast polować na grube ryby, ścigało narybek. – Zajmowali się łapaniem nauczycieli czy konduktorów, którzy przyjmowali łapówki. To była jakaś kpina – mówił w rozmowie z „New York Times” politolog Sorin Ioniță.

Zmiana nastąpiła w 2005 r., kiedy ministrem sprawiedliwości została Monica Macovei. Nowa minister zarządziła wielkie oczyszczanie kraju z „komunistycznych pozostałości”. W ramach tych działań powołała nowego szefa DNA, a samej organizacji nadała szerokie kompetencje, zezwalając na śledzenie i podsłuchiwanie podejrzanych. Warunek był tylko jeden: kwota łapówki czy oszustwa miała być nie niższa niż 10 tys. euro. Te innowacje wywołały ogromne oburzenie wśród opozycji. Macovei oskarżono o nadużycie władzy, sugerując, że DNA zajmuje się wyłącznie ściganiem politycznych przeciwników Băsescu. Próbowano przeforsować ustawę, która ukróciłaby kompetencje biura. Ale to właśnie Băsescu zawetował działania postów.

Choć od tego czasu DNA cieszy się ogromnym społecznym poparciem, cicha wojna establishmentu i prokuratorów trwa w najlepsze. Kiedy szefem biura została Laura Kövesi, osobistą wojnę przeciwko niej rozpętał oligarcha i magnat medialny Dan Voiculescu. Kontrolowane przez niego gazety przedstawiały Kövesi jako „stalinowskiego prokuratora”, a telewizja Antena 3 porównała ją do Hitlera i oskarżyła o powiązania ze światem gangsterów. Sama Kövesi przyznaje, że takie ataki stały się normą. – W ciągu ostatniego roku co wieczór w telewizji rozgrzebywano moje życie osobiste – mówi. I dodaje: – Najgłośniejszą krytykują ci, którzy się boją.

Kövesi wie, co mówi. W sierpniu oligarcha Dan Voiculescu został skazany na 10 lat więzienia za korupcję i pranie brudnych pieniędzy.

Do niedawna DNA krytykował również obecny premier Victor Ponta. W 2012 r. powiedział, że biuro jest spadkobiercą komunistycznej bezpieki. A kiedy w listopadzie ubiegłego roku walczył o prezydenturę (najbardziej prestiżowe i wpływowe stanowisko w Rumunii) zadeklarował, że ogłosi amnestię dla polityków, przeciwko którym DNA prowadziło śledztwo. Chodziło mu o wyciągnięcie z więzienia kumpla i mentora, byłego premiera Adriana Năstase oraz zatuszowanie afery, która wybuchła wokół jego teścia Ilie Sârbu. Tuż przed wyborami DNA zajęła się sprawą sprzedaży 43 tys. ha lasów, którą przeprowadził Sârbu jako senator. Przez jego machinacje państwowa kasa straciła 300 mln euro.

Ponta strzelił sobie w stopę. Choć wrócono mu niemal pewną wygraną, zwyciężył Klaus Iohannis, wieloletni mer miasta Sybin, etniczny Niemiec i protestant (w Rumunii 80 proc. ludności jest wyznania prawosławnego), który w kampanii postawił na walkę z korupcją.

– Można powiedzieć, że w Rumunii doszło przełomu. Wyniki tych wyborów były zdumiewające. Pokazały, że ludzie doceniają walkę z korupcją i pragną prawdziwej zmiany – mówi Anita Sobjak.

DECYDUJĄ RAPORTY

Podobnie jak w 2005 r. walka z korupcją miała ogromny wpływ na przystąpienie Rumunii do UE, tak teraz głównym celem jest wejście kraju do strefy Schengen. Kilka lat temu kwestia ta została nieformalnie uzależniona od wyników dorocznych raportów. – Od przystąpienia Rumunii i Bułgarii do Unii Komisja Europejska stale monitoruje stan praworządności oraz walkę z korupcją w tych krajach. To oznacza regularne wizyty międzynarodowych misji i w konsekwencji publikacje szczegółowych dorocznych sprawozdań – tłumaczy Anita Sobjak.

Według Ivana Turbycy, mołdawskiego politologa, który monitoruje sytuację w Rumunii, walkę z korupcją wspiera również Waszyngton. – Rumunia stała się ważnym sojusznikiem USA we Wschodniej Europie. Dla Waszyngtonu oczyszczenie elit jest dodatkową gwarancją bezpieczeństwa. Miarą zaangażowania Amerykanów mogą być częste wizyty w Bukareszcie Victorii Nuland, asystentki sekretarza stanu – tłumaczy Turbycy.

Ale jak na razie z tej szeroko zakrojonej walki z korupcją zwykli Rumuni mają niewiele. Zagraniczne koncerny wciąż nie spieszą się z inwestowaniem wielkich pieniędzy w tutejszą gospodarkę. Choć za kratki trafiło już kilka tysięcy osób, wskaźniki poziomu korupcji w rozmaitych międzynarodowych rankingach niewiele się zmieniły od 2009 r. – Niestety te rankingi nie oddają w pełni realiów. Zazwyczaj są sporządzane na podstawie opinii zwykłych ludzi, którzy, jeśli mają do czynienia z korupcją, to tylko drobną. A walka toczy się na najwyższym szczeblu. Poza tym ludzie codziennie oglądają wiadomości o przekrętach kolejnych czołowych polityków. To im uświadamia, jak bardzo korupcja jest obecna w kraju – tłumaczy Sobjak.

Europa też nie zauważa zmian. – Niestety, do tego, żeby Rumunia w końcu zaczęła być inaczej postrzegana, wiedzie jeszcze długa droga. Dobrym przykładem jest tegoroczny raport Komisji Europejskiej. W czołówkach międzynarodowej prasy znalazło się głównie to, że Bułgaria ma nadal ogromne problemy z korupcją, a o Rumunii, jeśli wspomniano, to pod koniec, że tam są jakieś sukcesy. Ogólnie te zmiany w Rumunii zostają na razie zupełnie niezauważone przez UE. Bo negatywne wieści są zawsze bardziej atrakcyjne niż pozytywne – mówi Sobjak.

Mimo to sukcesy DNA sprawiają, że w samej Rumunii można odczuć pozytywne zmiany. – Mam wrażenie, że wiele osób właśnie teraz zaczyna odzyskiwać wiarę, że państwo może działać. Już nikt nie odważy się powiedzieć, że w Rumunii władze są nietykalne czy bezkarne. To świetny lek na wszystkie narodowe kompleksy i problemy – mówi Ivan Turbycy.

Rzeczywiście, szefowa DNA Laura Kövesi staje się niemal narodową bohaterką. – Zawsze kiedy wychodzę do kina czy do sklepu, spotykam bardzo życzliwych ludzi, którzy gratulują naszej pracy – mówi Kövesi. – Trudno jednak wyjaśnić, dlaczego ludzie, mimo dużej niechęci do korupcji, wciąż głosują na polityków, którzy się tej korupcji dopuszczali. ■

©© WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

TATIANA
KOLESNYCZENKO
dziennikarka

✉ t.kolesnyczenko@wprost.pl

